Jakub Wójcik

Mowa serca jako czynnik integrujący rodzinę

Studia nad Rodziną 3/1 (4), 115-118

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Studia nad Rodziną
UKSW
1999 R. 3 nr 1(4)

Jakub WÓJCIK

MOWA SERCA JAKO CZYNNIK INTEGRUJĄCY RODZINĘ

Kultura współczesna często występuje przeciwko rodzinie i przeciwko życiu. Zjawisko to zaczęło się wtedy, kiedy z kultury usunięty został temat mowy serca i temat słowa serca. Św. Anzelm i św. Tomasz z Akwinu podejmując ten temat jakby nie przewidywali, że może on zostać kiedykolwiek wyeliminowany z kultury.

Według św. Tomasza podobieństwo człowieka do Boga polega na rodzeniu słowa serca. Jesteśmy stworzeni na podobieństwo i obraz Boży. Nasz obraz Boży to posługiwanie się mową serca, a mowa serca to zwracanie się do innych osób z miłością, wiarą i nadzieją, a nie tylko zespół emocji i uczuć. Wyeliminowanie tematu mowy serca pozwala wmówić człowiekowi złudzenie, że istotne są tylko zareagowania władz zmysłowych. Tymczasem odniesienie się miłością, wiarą i nadzieją, jest odniesieniem do przejawów istnienia, a nie tylko do cech fizycznych. Miłość buduje się na realności i to jest jej ostateczne uzasadnienie. Nie chodzi jej o to, że ktoś jest ładny czy przystojny, tylko o to, że jest. Tego właśnie uczył się od św. Tomasza Pieper, co wyraźnie stwierdza w swojej książce „O miłości".

Wiara jest odniesieniem do prawdy, ale do prawdy jako własności osoby. Błąd logikarystyczny każe jej szukać w teoriach, w zdaniach, w kulturze, gdy tymczasem znajduje się ona w osobach i tam się do niej trzeba odnosić.

Nadzieja odnosi się do dobra, nie do celu. Dziś często utożsamia się cel z dobrem, gdy tymczasem dobro jest, podobnie jak prawda, własnością osoby.

Jak wiemy, istnieje porządek obecności i porządek tworzenia wiedzy. Jest bardzo ważne, żeby się tworzyła wiedza, żeby się tworzyły rozumienia, bo są one potrzebne żeby ocalić miłość. Ale miłość jest wcześniejsza. Według św. Tomasza właśnie u dzieci miłość jest na najwyższym poziomie, podobnie zresztą jak wiara i nadzieja. Ważnym zadaniem wychowawczym jest troska o właściwe rozumienia i ochrona relacji osobowych z najwyższego poziomu, nie zaś redukowanie ich do poziomu niższego. Zauważmy, że gdy w XIX w. zrozumiano, że językiem i uzasadnieniem nauk przyrodniczych jest matematyka, zaczęto małe dzieci uczyć tego przedmiotu. Fakt ten nie budzi zdziwienia, natomiast zdziwienie budzi zalecenie uczenia małych dzieci rozumienia rze-

czywistości. A przecież dzieci w sposób naturalny myślą logicznie, nie dlatego, że się uczyły logiki, tylko dlatego, że rzeczywistość jest logiczna, osoby są logiczne. Dziecko, jeszcze nie zafałszowane teoriami, wiedzą rozumianą jako erudycja ujawnia logiczne myślenie. Tymczasem kultura współczesna przekonuje nas, że człowiek jest tylko sumą popędów, zespołem odniesień i zareagowań, że jest zdolny tylko do refleksji.

Jan Vanier pokazuje, jak ci, którzy nie są zdolni do tworzenia wiedzy ze względu na swoje schorzenia, choć nie umieją chronić relacji osobowych, to niekiedy posługują się nimi lepiej niż zdrowi, inteligentni, wykształceni. Ostatnio często mówi się, że pominięcie relacji osobowych, zareagowanie emocjami jest czymś naturalnym. Dewiacje pokazuje się jako naturę człowieka, podkreślając, że nasza natura i tak jest skażona. Tymczasem Pan Jezus mówi, że od początku tak nie było. To nie natura ludzka, ale zatwardziałość serca sprawia, że chcemy listu rozwodowego, zapominając, że małżeństwo jest trwałe. Patrzymy na dziecko jako na przedmiot naszej radości, cieszymy się że rośnie, że jest zdrowe, a rozumienia przyjdą same. Zwalniamy się od poszukiwania prawdy o człowieku, o rodzinie i o podstawowych relacjach, które są ważniejsze niż odniesienia tylko zmysłowe.

Te najważniejsze odniesienia to miłość, wiara i nadzieja stanowiące mowę serca. Rozumienia, wiedza tworzą się dzięki odniesieniu do istnienia nie do celu. Gdy św. Tomasz z Akwinu podjął opracowanie tematu istnienia, który nas także odsyła do Boga jako Samoistnego Istnienia, natychmiast powiedziano, że takie ujęcie jest za trudne. Tak w XIII wieku zinterpretowano powód potępienia nauki św. Tomasza. Szybko pojawili się tacy, którzy uznali, że poznanie, tworzenie wiedzy i nauczanie to jest to samo. Obecnie to ponownie wraca. Głosi się, że nie trzeba nauczać, nie trzeba troszczyć się o rozumienia, wystarczą świadectwa. To prawda, świadectwa są bardzo ważne i należą do porządku poznania, ale ograniczenie się wyłącznie do nich prowadzić może do zaniedbywania nauczania i do rezygnacji z troski o tworzenie wiedzy. Troska o nauczanie i tworzenie wiedzy jest bardzo ważna. Głęboko i pięknie podkreślił to Ojciec Święty w ostatniej Encyklice *Fides et ratio*, w której pisze o konieczności poznania siebie. Gdy przeczytałem tylko tytuł, zdumiałem się wiedząc, że wszystkie pedagogiki gnostyckie zaczynają od poznania siebie, a grzech szatana polegał na skupieniu uwagi na sobie, podobnie jak grzech pierwszych rodziców. Jednak Ojciec Święty przedstawia to zagadnienie zupełnie inaczej, mówi o poznaniu siebie, ale w odrębności innych osób. Innym językiem przypomina nam więc o konieczności mowy serca. Poznanie siebie – jak naucza Ojciec Święty – w świetle odrębności osób, jest możliwe tylko w rodzinie i dlatego mówimy, że rodzina jest pierwszą szkołą wychowania i kształcenia, a rodzice są pierwszymi „profesorami". Często profesorowie z oficjalnymi tytułami, gdy wtłaczają fałszywe teorie, moralnie nimi nie są. Nie znaczy to, że nie należy troszczyć się o erudycję, gdyż ona pozwala uczest-

niczyć w kulturze. Ale przecież, ku oburzeniu wielu, Ojciec Święty uświadamia nam, że współczesne teorie nie są zdrowe, gdyż fałszują wiedzę o człowieku i nauczanie o człowieku przez pomijanie niektórych zagadnień. Tak właśnie pomijany jest temat mowy serca.

Dzisiaj lansuje się jako właściwe – poznanie przez emocje, gdy tymczasem takiego poznania w ogóle nie ma. Mówi się, że zdrowe działania to działania spontaniczne, dokonywane bez rozumności, co w rzeczywistości jest nieporozumieniem. Współczesny człowiek nastawiony jest na spontaniczność, tak jakby nie był on zdolny do rozumień i zareagowań właściwych osobie. A osoba, to jest przede wszystkim istnienie aktualizujące możność intelektualną. Aby pozbawić ludzi świadomości, że słowo serca rodzi się w rozumieniach, zastąpiono *intellectio* przez *ratiocinatio*. Stąd wywodzi się racjonalizm. Przekonano człowieka, że jego intelekt i niektóre funkcje tej władzy, niekiedy nazywane rozumem, są tym samym; że zachcianka i wola są tym samym. Fałszerze prawdy głoszą na temat wolności i odpowiedzialności błędne teorie podawane jako prawdę. Św. Tomasz mówi, że błąd na początku bardzo mały, możne doprowadzić do tak poważnych konsekwencji, że bez powrotu do źródeł, trudno go znaleźć i w rezultacie trudno wybronić się przed złudzeniami, które są jego następstwem. Współcześnie takim podstawowym złudzeniem jest utożsamienie rozumień i wiedzy z przeżyciami człowieka.

Proszę zauważyć, że nawet poważni ludzie mówią, iż żeby poznać czym jest małżeństwo i rodzina, wystarczy się dowiedzieć, jakie jest przeżywanie małżeństwa i rodziny. I oto na przykład homoseksualiści twierdząc, że przeżywają swój związek jak małżeństwo, domagają się uznania ich za małżeństwo. Ktoś przeżywa niechęć do schorowanej osoby albo uważa, że jest ona mu niewygodna, zastanawia się czy ma prawo ją zabić. Jest bez znaczenia, czy ma to miejsce trzy miesiące po poczęciu, czy wcześniej, czy później, może w wieku starczym. Dorabia się ideologię, że to dla dobra tej chorej osoby, że to po prostu humanitarna śmierć.

Są to skutki błędnego rozumienia i skupienia się na przeżyciach. Nie przypadkowo upowszechnia się zachowania wyznaczone przeżyciami jako zachowania naturalne. Nagłaśnia się postawy niemoralne. Na przykład, obiektywnie przypadki niewłaściwego stosunku rodziców do dzieci nie występują często, ale przedstawianie ich jako powszechne, jest zakwestionowaniem czwartego przykazania, jest zakwestionowaniem w małżeństwie i rodzinie mowy serca. Niezależnie od tego, czy dziecko jest chore czy nie, wola każe nam się odnieść do istniejącej osoby, nie zaś do zespołu władz fizycznych, czy zespołu popędów, lub zespołu zachowań. To, że w rozumieniach, w intelekcie możnościowym rodzi się słowo serca, stanowi o naszym podobieństwie do Boga. Tak więc zakwestionowanie mowy serca i słowa serca, walka z rodziną, walka z życiem, jest walką z Bogiem. Prowadzi to do zlikwidowania odniesienia do Najwyżej Osoby, jaką jest Bóg, jaką jest Święta Trójca Osób.

Powtórzę za K. Rahnerem, że żadnej kwestii społecznej nie rozwiąże się bez zrozumienia Trójcy Świętej, bo na Jej obraz i podobieństwo dzieje się w nas rodzenie mowy serca i słowa serca. Często myślimy, że jeśli zmienią się na korzyść odniesienia zmysłowe między członkami rodziny i zmienią się jej warunki bytowe, to sytuacja w rodzinie zmieni się na lepsze. A przecież w rodzinie najważniejsza jest mowa serca i reagowanie mową serca. Rodzina jest szkołą rodzenia mowy serca. Życie doczesne jest szansą nauczenia się mowy serca i reagowania zgodnie z jej zasadami. Nauczenie się rodzenia słowa serca i reagowania mową serca najpełniej dokonuje się w małżeństwie i rodzinie. Jedynym sposobem ratowania rodziny i małżeństwa jest nieustanne nauczanie tej prawdy, a nie porównywanie dewiacji i szukanie rozstrzygnięć prawnych w innych krajach Europy.

Jakub Wójcik: The speech of heart as a family-integrating factor

Today's culture often comes out against the family and against life. As a result we witness the elimination from culture of the topics of the speech of heart and the word of heart.

According to St Thomas Aquinas the resemblance of man to God consists in bearing the word of heart and using the speech of heart. The speech of heart is comprised in the attitudes of charity, faith and hope towards other people. They are not the attitudes towards physical features of the other person alone, but his or her actual being as well.

The family is the primary school of bearing and responding with the speech of heart. Learning the truth is simultaneously a way of coming to the rescue of a contemporary family.